

W obronie polskiej lalki

Shirley Tempie z krakowianką

Zamieszczony niedawno w naszym piśmie artykuł o zabawkach, znalazł odgłos wśród twórców. Właściciel fabryki lalek i zabawek w Kaliszu p. Adam Szrajer, pragnąc dopełnić podane przez nas wiadomości z zakresu przemysłu zabawkar- skiego udzielił nam szeregu cen- nych informacji w tej dziedzi- nie.

Przedewszystkiem więc nale- ży stwierdzić, że z wyjątkiem kilku fabryk z okresu przedwo- jennego, polski przemysł zabaw- karski jest przemysłem bardzo młodym i zasadniczy rozwój je- go datuje się dopiero od r. 1925, t. j. od momentu rozpoczęcia o- graniczeń celnych przy imporcie zabawek z Niemiec. Od tego więc czasu, omawiany przemysł zrobił kolosalne postępy — jak stwierdza p. Szrajer, i dziś znaj- duje się poza Niemcami, na jed- nym poziomie z przemysłem za- bawkarskim Francji i Anglii, przewyższając przytem znacznie inne kraje europejskie.

Skolei p. dyr. Szrajer udziela nam informacji z zakresu pro- dukcji najpopularniejszych mo- że zabawek, mianowicie lalek. U nas więc znajdują się w sprze- dazy lalki wykonywane, po 1) całkowicie z materiałów włókni- stych, 2) częściowo z materiału z użyciem główki celulooidowej, 3) całkowicie z celulooidu, 4) z masy papierowej. Ponadto nale- ży wyjaśnić, że lalek porcelano- wych nie wyrabia się u nas w kraju i jeśli są jeszcze jakieś w sprzedaży, to pozostały niewąt- pliwie z dawnych zapasów.

Pozatem należy stwierdzić, że lalki wyrabiane u nas posiadają wysoką jakość i gatunek, czego najlepszym dowodem jest fakt, że eksportowane są do wielu krajów, a m. in. i do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północ- nej. Ponadto w niektórych kra- jach, jak np. w Holandji fabryki polskie posiadają swoich przed- stawicieli i stałą klientelę, przy- czym bilanse obrotu zagranicą wykazują stale wzrastające na- sze saldo. Jest to dowodem i wy- nikiem nie tylko dobrego gatu- ku, ale także konkurencyjności cen lalek produkowanych w kra- ju. Jako przykład można przyto- czyć fakt, że lalka t. zw. „Shir- ley Tempie” wysokości 50 cm. sprzedawana w paryskim „Au printemps” kosztuje 75 franków, co wynosi mniej więcej 26 zł. U nas lalka wykonana podług tego samego modelu, kosztuje najwy- żej 10 do 12 zł. Ale to jeszcze nie wszystko. Sprzedaż lalek pol- skich zagranicą jest także i środ-

kiem propagandowym, przyczem- zważając w Ameryce cieszą się wielkim powodzeniem nasze lal- ki w polskich strojach narodo- wych. Jak się okazuje, dotarły one nawet do małej Shirley, któ- rą fotografowano wielokrotnie z polską krakowianką.

Fabrykanci zabawek — stwier- dza dalej p. dyr. Szrajer — in- westują rok rocznie duże kapita- ły na uruchomienie nowych działów produkcji i dążą do udo- skonalenia swoich wyrobów. Biorą jednak pod uwagę młodzież naszego przemysłu zabawkar-

skiego, oraz niewielki stosunko- wo rynek zbytu, trudno jest na- razie konkurować z przemysłem niemieckim, który, mając za so- bą kilkusetletnie istnienie, po- siada także świetną organizację. Eksport zabawek niemieckich dzięki 33 i 1/3 procent premii, uprawiany jest w formie szcze- gólnie intensywnego dumpingu. Premie powodują, że zabawki niemieckie kosztują w wielu wy- padkach taniej zagranicą, ani- żeż w Niemczech i w ten sposób zabijają przemysł innych kra- jów.

Gneźnienie Polaków na Litwie

Cała Polska musi stanąć w obronie rodaków!

W celu ostatecznego zlikwidowa- nia polskiego „niebezpieczeń- stwa”, polityka litewska od dłuż- szego już czasu nastawiana jest na definitywne rozbiście tego wszystkiego, co na Litwie jesz- cze zostało polskie. Zaś w cza- sach ostatnich, na przełomie ro- ku 1935 i 1936 gneźnienie Pola- ków stało się wprost hasłem dnia.

Rząd litewski, który w ciągu ub. roku poniósł szereg porażek, czy to na terenie polityki zagra- nicznej, czy też w dziedzinie spraw wewnętrznych, mając prócz tego w sposób kompromitu- jący, przegrane wybory w Kłaj- pedzie — postanowił na kimś wy- dawać swą złość i pokazać, że jeszcze jest silny. Jako przed- miot dla „odegrania” się obrano mniejszość polską.

W ciągu dwóch niespełna mie- sięcy: listopada i grudnia ub. r. kilkudziesięciu działaczy polskich zostało osadzonych w więzieniu lub skazanych na zesłanie.

Nie należy jednak sądzić, że walka z polskością prowadzona

jest chaotycznie i bezplanowo. Litwini obrali sobie dwa tereny, które uznali za „najgroźniejsze” i tu postanowili „rozprawić się”.

Terenami temi są: szkoła i ko- ściół.

Walka ze szkołą polską poszła po linii niszczenia szkolnictwa początkowego, aby powstrzymać dopływ uczniów do gimnazjów polskich. Wyrazem tej tendencji jest stosowanie ustawy paszpor- towej oraz ustawy o szkolnictwie początkowym, która mówi, że dzieci mogą chodzić tylko do szkoły takiej, jakiej narodowości są rodzice. Ponieważ zaś przy wydawaniu paszportów, aby nie być zapisanym jako „Litwin”, nie wystarczało samookreślenie swej narodowości, lecz trzeba było u- dowadniać „papierami”, że się jest Polakiem, a takie „papiery” mało kto miał (zwłaszcza wśród robotników drobnych rolników) — w rezultacie olbrzymie rzesze lu- dzi, uważających się za Polaków, zostały zaliczone do „Litwinów”. A później, w konsekwencji tego,

dzieci ich musiały uczęszczać do szkół litewskich.

Dzięki tej taktyce oraz dzięki nieudzieleniu zezwoleń na otwie- ranie nowych szkół, ilość polskich szkół początkowych zmalała do 14 na 200 tysięcy Polaków.

Niemniej ważnym od szkolni- ctwą terenem walki z polskością stał się kościół katolicki.

Walkę z polskością na terenie kościoła prowadzi się przez usu- wanie śpiewów polskich, kazań w polskim języku oraz Ewangelji św. po polsku.

Przed sądami w Polsce i Francji odpowiadać będą fałszerze banknotów frankowych

Centrala Służby Śledczej otrzy- mała raport w sprawie toczącego się obecnie dochodzenia w mię- dzynarodowej aferze fałszerstwa banknotów francuskich, terenem której była częściowo i Polska.

Jak wiadomo na terenie Zagłę- bia Dąbrowskiego wykryto jesie- nią r. b. fabrykę fałszywych 50 i 500 frankowych banknotów fran- cuskich, a równocześnie wskutek informacji udzielonych policji we

francji, aresztowano w Nicei or- ganizatorów tej fałszerni.

W Polsce w więzieniu będzie- skiem, przebywa obecnie 3-ch fał- szerczy z braćmi Nowakowskimi na czele. Wobec ukończenia do- chodzeń staną oni przed naszym sądem w marcu r. b.

W tym samym czasie odbędzie się we Francji rozprawa przeciw- ko braciom Błatom, którzy pu- szczali w obieg banknoty podro- bione w Polsce.

Spór o historyczne nazwisko Ród Kmitów przeciwko fabrykom krakowskim

Do XI wydziału cywilnego Sa- du Okręgowego w Warszawie wpłynął niecodzienny pozew o za- kazanie używania nazwiska histo- rycznego dla celów handlowych.

Rozsiana w różnych miastach Polski, rodzina Kmitów wystąpi- ła przez adw. Malewskiego prze- ciwko fabrykom krakowskim przy- borów piśmiennych Iskra i Kar- mański i kilku hurtowników ma-

teriałów piśmiennych w Warsza- wie spowodu opatrzenia ołówków, jak i innych przyborów nazwą „Kmita”.

Kmitowie dopatrują się w tem naruszenia ich praw do histo- rycznego nazwiska i wobec czego domagają się konfiskaty i zni- szczenia wszystkich przyborów noszących tę nazwę.

Włączenie Orłowa do granic Wielkiej Gdyni

Jak się dowiadujemy realizowa- ną jest decyzja władz nadzorzych o rozszerzeniu granic W. Gdyni. Do obszaru Gdyni włączone zo- stały tereny uzdrowiska nad. nor- skiego, Orłowo.

W związku z tem Ministerstwo Poczty i Telegrafów wydało obwle- szenie, iż wszelką koresponden- cję i przesyłki przeznaczone do „Orłowa Morskiego” należy adre- sować słowami „Gdynia Orłowo”.

Termin egzaminów maturalnych Dla eksternistów

Kuratorjum Warszawskiego Ok- ręgu szkolnego wyznaczyło ter- miny egzaminów zimowych dla o- sób zdających maturę „na ekster- nów”. Egzamin wstępny z rysun- ków, przyrody i geografii, odbę- dzie się w dniu 14 lutego, zaś za- sadnicza egzaminu dojrzałości rozpoczyna się w dniu 18 lutego.

W roku bież. dał się zaobserwo- wać wzrost liczby eksternistów. Na terenie stolicy wpłynęły poda- nia 180 osób o dopuszczenie o eg- zaminów dojrzałości. Z tego względu kuratorium powoła 4 ko- misje egzaminacyjne przy stołecz- nych gimnazjach państwowych.

Licznik telefoniczny w mieszkaniu abonenta

Jak już donosiliśmy Sąd Grodz- ki w Warszawie, Oddz. VI posta- nowił zbadać możliwość ustawie- nia liczników telefonicznych w mieszkaniach abonentów dla ułat-

wienia kontroli nad obliczeniem rozmów nadkontyngentowych.

Licznik ten opatentowany przez polskiego wynalazcę, inż. Becka kosztować ma według przeprowa- dzonych kalkulacji około 26 zł.

Choroba Banga zanotowana w Polsce

Państwowa Służba Zdrowia za- rejestrowała w ub. tygodniu jed- en wypadek rzadko występują- ciej w Polsce tak zw. choroby Ban- ga. Jest to choroba zakaźna, na którą zapadają zazwyczaj krowy, lecz może ona również spowodo-

wać zarażenie się nią ludzi. Obją- wy choroby Banga przypominają tyfus brzuszy, przyczem wywoł- uje ona ogólne zakażenie orga- nizmu ludzkiego.

Z chorowaniem na chorobę Ban- ga zgłoszono na terenie woj. łódz- kiego.

niejące w dziedzinie naszych stosun- ków”.

W szczególności zwraca „Czas” uwagę, że w ostatnim właśnie o- kresie do ludności polskiej zasło- sowano „nieznany dawniej me- chanizm eksterminacyjny” i że Polacy Rzeszy znaleźli się w sy- tuacji gorszej od żydów, którzy jednak mogą swoją odrębność na- rodową zachować. Dalej niepokoj- ące byłoby w sprawach gdań- skich, „gdyby klucz ważniejszych decyzji miał się w przyszłości stopniowo przysuwać do Berlina”. A wreszcie sprawy gospodarcze: zaleganie przez Niemcy z wypła- tą przeszło 90 milionów za tran- zyt przez Polskę, zamrożonych 20 milionów naszych eksporterów, wywłaszczanie polskich nierucho- mości w Niemczech, których war- tość w samym Berlinie wynosi 200 milionów, przyaresztowanie wszystkich depozytów banko- wych...

„Od właściwego rozwiązania tych kwestii zależeć będzie w znacznej mierze utrwalenie dzieła rozpoczę- tego przez zmarłego Marszałka” — koń- czy „Czas”.

Jak widzimy, bilans dwuletni jest dla Polski bardzo nieszczytny, „zbyt chłodna ocena” całkiem uzasadniona.

PROBKI

Felietonista „IKC”, p. Zygmunt Nowakowski, przytacza jako „próbki bez wartości” parę fak- tów ilustrujących nasze stosunki. Oto przykładowo niektóre z nich:

„Na marginesie przebudowy pa- lcu Brühlowskiego zdarzyła się rzecz typowa dla naszych stosunków. Oto skutano dawnych planów, aby dowie- dzieć się, jak pierwotnie wyglądała siedziba M. S. Z. Wobec tego, że po- szukiwania w kraju nie daly rezulta- tów, okazała się konieczność wyjaz- dów za granicę, przedewszyst- kiem do Dreżna. M. in. wybrał się w tej sprawie do Saksonji jeden z ostat- nich ministrów oświaty, zresztą, jak się zdaje, nie tegi znawca architek- tu- ry i historii sztuki. To pewna, że nie szczędzono kosztów. Lecz planów nie można było znaleźć. Gdy ostatnio re- ferowano tę sprawę w Polskiej Aka- demji Umiejętności, zabrał głos prof. Pagaczewski i spytał:

— A szukali panowie w dreżdeń- skim archiwum sekundogenitury sas- kiej?

— A nie szukaliśmy...

— Szkoda, bo tam właśnie są te plany.

Pokazało się, że plany nie tylko są w Dreźnie, ale że tenże prof. Paga- czewski ma u siebie w Krakowie o- kolo 30 zdjęć czy kopii tychże pla- nów... Nikomu nie przyszło do głowy, aby jeszcze przed wyjazdem spę- ców do Niemiec poinformować się w tej materii u uczonego, który tyłu pol- skich historyków sztuki wychował. N. b. warto zaznaczyć, że właśnie ka- tedrę prof. Pagaczewskiego zreduko- wano jako zbędną”.

Inną sprawę, „bolesną i zara- zem jaskrawie skandaliczną”, jest sprawa Junaków, którą oświecili- ło ostatnie sprawozdanie Naczel- nej Izby Kontroli Państwa:

„Dowiadujemy się mianowicie, że ta impreza kosztowała państwo zgo- rą pięć milionów. Może nie byłoby to jeszcze tak wiele, jednakże z tej sumy wydano na cele realne zaled- wie 656.187 zł, podczas gdy „resz- ta”, mianowicie 4.843.812 zł, została przeznaczona na pokrycie „wydat- ków organizacyjnych w następnym okresie oraz na kapitał obrotowy”. Tak gospodarował pieniędzmi pu- blicznymi S. O. M., czyli „Stowarzy- szenie dla Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą”. W świetle powyższych cyfr wydaje się nam rzeczą zrozumi- alą zwolnienie na zimę, t. j. w październiku i listopadzie 1935 oko- ło dziesięciu tysięcy Junaków. Posła- ła ich na zieloną trawę, ale za to same „koszta organizacyjne w następnym okresie” pochłonęły bagatelkę, bo kilka milionów...

Prawdopodobnie w wydziale S. O. M. zasiadali także sami członkowie „Legionu Zasłużonych”, głównie zaś członkinie...”

Analizując program SOM., o- świadcza p. Nowakowski, że jest on „przeładowany blagą propa- gandową”, stwierdza, że wbrew założeniu, wedle których miało starać się o zatrudnienie głównie- młodzieży miejskiej, SOM., przy- mował młodzież wiejską, która przecież mogła z łatwością znaleźć zatrudnienie przy robotach pol- nych, co zaś do samej wartości „opiek”, to na podstawie maso- wej korespondencji, jaką od Ju- naków otrzymywał, konstatuje, że:

„stosunkowo najczęściej powtarza się motyw następujący: „Po mustrze znów jakiś zastępowy wykladał swe idyotyz- my, których każdy musiał słuchać, a nawet uczyć się na pamięć”. „Albo „rozbić rano zaliczyć patriotyzmu. Kaza- nam rozbić hasła, jak np. „Junak jest kowalem własnej przyszłości”, „Junak jest budowniczym i podpora mo- carstwowej Polski”. Wyobraź sobie, jak wyglądała analiza tych frazesów”.

Za wykrycie fałszerstw książeczek oszczędnościowych

Proces PKO. przyznał 1400 zło- tych nagrod do rozdzielenia po- między urzędnikami placówek pocztowych, którzy przyczynili się do ujawnienia fałszerstw książ- czek oszczędnościowych, bądź też ujęcia sprawców.

96 wypadków tyfusu plamistego

Departament Służby Zdrowia Ministerstwa Opieki Społecznej zaniechał w ostatnim ty- dniu sprawozdawać 96 wypadków zachorowań na tyfus plamisty. Pozatem zarejestrowano 263 wy- padki duru brzusznego, 6 czer- wonki, 365 błonicy, 516 odry, 2 Heine Medine i 1 twardziela.

Przeładowanie pomarańczami składów portowych w Gdyni

Zapasy pomarańczy w Gdyni, znajdujące się w magazynach portowych, wynosiły na dzień 27 ub. m. ogółem około 95.000 skrzyń. Z ilości tej przypada na pomara- nczki hiszpańskie 55.000 skrzyń i na pomarańcze palestyńskie 40 tysięcy skrzyń.

Nagromadzenie tak wielkiej ilo- ści pomarańczy nastąpiło, o ile chodzi o pomarańcze hiszpańskie,

wskutek wstrzymania wydawania pozwoleń przywozu na pomarań- cze, które już nadeszły do portu, a pomarańcze palestyńskich wska- tek zwiezienia takiej ilości, która przewyższa chłonność rynku.

Cała powyższa ilość pomarań- czek składowana jest w magazynach Chłodni Portowej, „Pantaref” i firmy „Warta”.

Izba Skarbowa wobec takiego stanu rzeczy zrobiła doniesienie do prokuratury. Wolniewicz i Sobkowiak zostali niezwłocznie zatrzymani i osadzeni w areszcie śledczym na polecenie prokura- ra Baszkowskiego, który wszczął urzędowe dochodzenia.

Wynik ich całkowicie potwier- dził zarzut prokuratury i w końcu, przeciw którym sporzą- dzony też został akt oskarżenia.

Termin rozprawy przed Sądem Okr. wyznaczony został, jak się dowiadujemy, na 14 lutego. Tak- zatem na wakandzie sądowej znajdzie się za dwa tygodnie sprawa bardzo ciekawa.